

WILAMOWICE I OKOLICE

ROK III
NR 28

INFORMACYJNO-PUBLICYSTYCZNE PISMO LOKALNE

DANKOWICE HECZNAROWICE PISARZOWICE STARA WIEŚ
ZASOLE BIELAŃSKIE

Cena 4.000 złotych

ZAPRASZAMY DO ŚWIĄTECZNEJ

WIELKIEJ KRZYŻÓWKI Z NAGRODAMI

Wesołych Świąt i szczęśliwego Nowego Roku



Hej kolęda łezka!

Hej kolęda łezka, Dziecino Niebieska!
Podzieliła życie, mocno gruba kreska.
Na zielonej niwie, owca owcę kiwie....
Hej kolęda, kolęda!

Dziecino Niebieska! Dla ciebie to pestka.
Nie liczy się biznes, ani żadna kreska.
Liczy się od dziecka
jaka jest owieczka?
Hej kolęda, kolęda!

Cichać, owce z bekiem!
Przed dwudziestym wiekiem.
Żeby stada zbawić - Bóg stał się człowiekiem!
Zrodził się w stajence. Czemu? Spytaj serce!
Hej kolęda, kolęda!

Halina Gacek

WSPOMNIENIA

UZUPEŁNIENIE

W związku z zakończonym opisem budowy Kościoła w Wilamowicach, który tak pięknie opisywała, pani Burmistrz B. Tomek chcę także dopisać pewne fragmenty. Kazimierz Krzyżanowski ówczesny właściciel fabryki będąc członkiem Komitetu Budowy Kościoła uświetnił swoją postawą Uroczystość Poświęcenia Kamienia Węgielnego budującego się kościoła w miesiącu marcu 1923r. Było to tak: K. Krzyżanowski był dostawcą dla Wojska Polskiego. Dostarczał swoje lniane wyroby a szczególnie do Bielskiego Garnizonu Wojskowego, oraz Cieszyńskiego. Zaprosił na tę uroczystość oficerów oraz żołnierzy z wyżej wymienionych jednostek wojskowych. Przyjechali oficerowie z Bielska i Cieszyna, a także szwadron Drugiego Pułku Szwoleżerów Rokitińskich (ułani) z Bielska. Był to bardzo piękny widok gdy Ułani podczas tej Uroczystości ustawili się na koniach z lancami, które były ozdobione małymi chorągiewkami. Utworzyli szpaler po obydwóch stronach drogi począwszy od Fabryki Krzyżanowskiego koło kościoła i dalej aż do ulicy Arcybiskupa Bilczewskiego, obecnie ulicy Matejki. Oficerowie stanęli zaś blisko, gdzie Książę odprawiał Uroczystość Poświęcenia. Przypominam sobie nazwiska Oficerów Szwoleżerów. Byli to: Major Karski, z-ca Dowódcy Pułku Rotmistrz Łękowski, Rotmistrz Dobrzański, później legendarny Major Hubal, który walczył w wojnie 1939r, a zginął w kwietniu 1940r w lasach koło Kielc. Gdzie go Niemcy pochowali, to do dzisiaj nie wiadomo. Dalej był Rotmistrz Włodzimirski i Porucznik Possart. Pewno dziwnym się wydaje skąd ja znam nazwiska tych Oficerów. Dlatego wyjaśniam, że w 1924 i 1925r służyłem w II Pułku Szwoleżerów i tak się złożyło że Rotmistrz Dobrzański (Hubal) był moim dowódcą IV Szwadronu. Oficerowie z III i IV Pułku Strzelców Podhalańskich także przyjechali z Bielska i Cieszyna. Po skończonej Uroczystości Ułani pojechali na Rynek zsiadli z koni dali koniom obrok w nieprzemakalnych futerbach, a dla Ułanów także był obiad ponieważ kuchnia polowa także przyjechała. Oficerowie zaś zostali zaproszeni na obiad do fabryki Krzyżanowskiego. Wszyscy po Uroczystości poszliśmy na Rynek oglądać Polską Kawalerię. Patrzę się a tu prawie popuszcza popręg pas od konia mój kolega szkolny Barcik Stefan z Białej Zasola. Powitaliśmy się i pomówili. On był o rok starszy odemnie. Mówił mi: Janku przy Kawalerii jest służba wojskowa cięższa jak w piechocie. Ja na drugi rok zostałem powołany do tego Pułku Szwoleżerów w Bielsku. W następnym numerze niniejszej gazety napiszę więcej o ułańskim życiu. Zdrowak Franciszek ze Starej Wsi także służył w tym Pułku. Widziałem się także z nim w Ryнку podczas postępu. Za jakie dwie godziny Ułani odjechali do Bielska owacyjnie żegnani przez uczestników Uroczystości a szczególnie przez młodzież. Tak Krzyżanowski uświetnił swoim zaproszeniem Wojska Polskiego tę piękną Uroczystość.

Jan Foks

Redakcja "Wilamowic i Okolic" składa serdeczne wyrazy współczucia naszemu współpracownikowi panu Janowi Foksowi z powodu śmierci żony.

Listy do redakcji

Miał niespodzianką, która przysporzyła mi sporo radości była informacja na temat moich prymicji w naszym kościele parafialnym w Wilamowicach zamieszczona na łamach Waszego pisma "Wilamowice i Okolic". Dziękuję za życzliwe słowa tam zamieszczone czy to pod moim adresem, czy Zgromadzenia Salezjańskiego, do którego przynależę. Prymicje są dniem niezapomnianym w życiu każdego kapłana. Jest to dzień powrotu już jako kapłan do swego domu rodzinnego i parafii, które kiedyś dość dawno, bo przed 8 laty opuściłem, by realizować powołanie, którym Bóg obdarza. Prymicje to też świętowanie, dzień, w którym doświadczasz się dużo życzliwości, serdeczności i przyjaźni. Tak też było i w moim przypadku, za co wszystkim serdecznie dziękuję za pośrednictwem Waszego pisma. Dziękuję za wspólną modlitwę w kościele, życzenia oraz piękne udekorowanie ulic naszego miasta od mego domu rodzinnego do kościoła parafialnego. Chcę zapewnić, że mimo oddalenia od miejscowości rodzinnej, to co się dzieje w Wilamowicach, jak i samo miasto jest mi bliskie, a wartościom które wyniosłem z domu rodzinnego i od moich rodaków będę zawsze wierny w swojej dalszej pracy kapłańskiej. Redakcji "Wilamowic i Okolic" życzę dalszych sukcesów w redagowaniu pisma, a wszystkim czytelnikom błogosławionych świąt Bożego Narodzenia. Szczęść Boże.

Ks. Stanisław Rozner SDB



OD REDAKTORA

Niedawno, dzięki uprzejmości jednej z mieszkanek naszego miasteczka znalazł się w moich rękach plik fotografii z okresu międzywojennego i pierwszych lat powojennych. Fotografii, o których może kiedyś opowiem szerzej, stanowią fragment przebogatego zbioru. Dotyczyły zdarzeń związanych z pożarem starego kościoła i pierwszymi pracami budowlanymi przy budowie nowego. Na innych fotografiach ludzie żyjący i działający niegdyś w naszym miasteczku. Postacie, z których większość możemy spotkać już tylko przy okazji Święta Zmarłych.

Każdy z nas zapewne posiada w swoim domu choć kilka takich zdjęć. Z pożółkłych fotografii patrzą na nas oczy tych, którzy niegdyś, w czasach w których większość z nas znajdowała się dopiero w Bożych planach i to na dość odległej pozycji - żyli tu, gdzie teraz my żyjemy. Jak dziwne uczucie wywołuje twarz małej dziewczynki na takim starym zdjęciu, w przydługiej sukience, przylizanych warkoczach i (najczęściej) na bosaka.

Tak. Tak. Ta mała dziewczynka z warkoczami to przecież twoja sasiadka! To ta stara, przygarbiona kobieta, którą czasem widzisz drepczącą o lasce do kościoła. Nigdy za nią nie przepadałeś. Kilka razy naskarżyła na ciebie twoim rodzicom. Ale dawno jej już nie widziałeś. Ciekawe, czy jeszcze żyje. A te młode dziewczęta w strojach? A kim mogli być ci starruszkowie w oświeconych kaftanach? Może ten wosaty jegomość siedzący dumnie przy weselnym stole to twój pradziad. Dobrze jeszcze, gdy w domu jest stara babka, która uzbrojona w grube okulary próbuje przypomnieć sobie tych ludzi przebijając się pamięcią przez pajęczynę sklerozy. A jeśli nie?

Jak mało wiemy o sobie. O swojej rodzinie. Nie o tej, żyjącej ale tej z której się narodziliśmy. Może dwa, trzy pokolenia wstecz. I to nie zawsze. A dalej w głąb historii to już nic. Gdzieś tam na jej początku jacyś mityczni Flamingowie, kojarzący się raczej z kimś podobnym do osadników z Dzikiego Zachodu. Nie zawsze nawet uświadamiamy sobie brak własnej historii. Nie tej, uczonej w szkołach czy przekazywanych w książkach i filmach. Ale tej najbliższej, naszego domu, rodziny, krewnych. Miejsca, gdzie stoi lub stał nasz dom rodzinny. Ten obecny budynek wypełniony często meblami na wysoki połysk - tak niechętny starym zdjęciom i przedmiotom i ten, co stał na jego miejscu niegdyś. Po którym pozostały tylko pojedyncze deski walające się po szopach czy rzeźbiona belka tragarza "Pobłogosław Boże fundatorom tego domu..." Może ten napis spowodował, że nikt dotychczas nie miał serca wbić w nią siekiery.

Niestety, nie przyszło większości z nas urodzić się w tej, uznawanej niegdyś za lepszą część naszego narodu, gdzie pamięć o przodkach stanowiła i stanowi trwały element życia rodziny. Nawet najuboższy dwór szlachecki, taki w którym chodziło się za potrzebą za stodołę posiadał własną historię a każde dziecko tam mieszkające potrafiło na wrywki wymienić zasługi przodków po przysłówiowym mieczu i kadzie. Punktem honoru zaś rodziców było skrzętnie przechowywanie nawet najdrobniejszych pamiątek rodzinnych i dowodów zasług dla rodziny czy kraju. I nie było ważne czy była to zardzewiała szabla, która ponoć gromiła Turków pod Chłimiem, skórzana manierka w której pradziad trzymał okowitę czy portret malowany przez odpustowego artystę.

Ważne było to, co pozwalało określić siebie w pewnym miejscu na ziemi, stworzeniu czegoś, co ślacy określają jako "heimat" - mała ojczyzna.

Chłopom, a większość naszych przodków nimi była takie rzeczy nie były pisane. Nikt zresztą zbyt o to nie zabiegał najczęściej przyniesiony troskami dnia codziennego. Nawet mieszkający, dumnie nazywani przez Józefa Latosińskiego "mieszczanami" żyli podobnie. Człowiek rodził się, pracował umierał. Przez parę lat popłakiwali po nim najbliżsi, potem już tylko grób mówił, że ktoś taki żył, później często zniknął nawet grób. Popatrzmy na nasz cmentarz. Najstarsze groby to koniec XIX wieku. A gdzie reszta naszych bliskich, których nawet nie zdążyliśmy poznać. Starsi wiedzą, że leżą oni na poświęconej ziemi wokół kościoła. Oczywiście tylko tych, którzy mieli szczęście być pochowani na rodzinnej ziemi. Kości innych wojny, których nie szczędził nam wiek dwudziesty porzucali po okopach Europy, ziem obozów koncentracyjnych i błotach Syberii. I rzecz nie w tym aby im spoczywającym w miejscach gdzie niegdyś były cmentarze stawiać teraz nagrobki. Jednak stojąc wśród krzyży w Święto Zmarłych nagle uświadamiasz sobie. Boże! Przecież ja nawet nie wiem, gdzie jest grób mojego pradziadka. A przecież od jego śmierci minęło zaledwie kilkadziesiąt lat! A co wiem o jego życiu. Prawie nic. Żył, podobno jak wielu mieszkańców naszego miasteczka pracował przez wiele lat w Wiedniu. Nie wiem co tam robił. Później przyjechał, posadził trochę drzew a potem jak to mówią - wziął się i umarł. Z rzeczy materialnych pozostał po nim zepsuty zegar i maszyna do szycia singer, którą przywiózł prababce jako najcenniejszy prezent. I to wszystko. Cóż dopiero mówić o wcześniejszych pokoleniach.

Spróbuj wyobrazić sobie ulicę przy której mieszkasz, taką jaka była ona na przykład przed stu a może dwustu laty. Domy, które stały na miejscach tych dzisiejszych i ludzi w nich mieszkających. Wokół tylko lasy i nieprzejezdne przez większą część roku drogi łączące ich "małą ojczyznę" z resztą otaczającego ich z resztą otaczającego ich, najczęściej wrogiego świata. Tylko nielicznym, którzy weszli w ten świat udało się z niego wrócić. Docierały z niego czasem odpryski wielkiej historii dziejącej się poza nimi. Czasem był to zabłąkany oddział jakiejś obcej armii, maruder z nieznaną bitwy, powstańcy, którzy uciekli przed prześladowcami i tu pomarli z odniesionych ran zanim jeszcze zdążyli wytłumaczyć ideę dla której walczyli. Tak tworzyła się nasza historia będąca sumą losów rodzin i pojedynczych ludzi. Historia, która coraz bardziej ulega zapomnieniu. Co roku ubywa tych, którzy pamiętają, jak żyliśmy kilkadziesiąt lat temu. Magnetowid i telewizor odbierają nam często ochotę na posłuchanie, co też ciekawego ma do opowiedzenia nasza prababka. Gdy jej zabraknie możemy pozostać bez jakiegokolwiek śladu własnej historii a za to ze znakomitą znajomością zalet proszków do prania i szamponów. Jżdząc w wieczór Święta Zmarłych na przykład przez Brzeszcze mogliśmy zobaczyć, że w większości mieszkań było ciemno. Ich mieszkańcy udali się tam, skąd przybyli do lepszego życia. I chyba nie tylko chęć odwiedzenia grobów najbliższych kazała im pojechać w rodzinne strony. To chyba także potrzeba znalezienia się wśród swoich, wśród własnych korzeni.

Już wkrótce wigilia. Spróbujmy w ten wieczór porozmawiać o własnej historii, o rodzinie, bliskich. Odstawmy na ten wieczór telewizor i posłuchajmy opowieści naszych rodziców, dziadków o tym, jak żyli niegdyś, o tym co minęło i z każdym rokiem coraz dalej odchodzi w przeszłość. Będąc na pastercie rozejrzyjmy się wokół siebie. Ilu zobaczymy ludzi, którzy przybyli do kościoła także po to aby znaleźć się w ten święty wieczór wśród swoich. Nasza cywilizacja powoduje, że coraz więcej ludzi żyje wyrwanych z ziemi na której wyrosli. My, którzy mamy szczęście, że żyjemy na własnych korzeniach, starajmy się je pielęgnować i sięgać do nich jak najgłębiej.

Aleksander Nowak

Do prześwietnej Redakcji "WIO"

Jak każda baba lubię ploteczki. Takie ploteczki w stylu: jedna baba, drugiej babie. Rozmawiam z różnymi ludźmi. Raz są to osoby, które reprezentują zawód, który już w starożytności był przekleństwem: "obyś cudze dzieci uczył" mówiono, gdy chciano komuś życzyć źle. Innym razem to ludzie ciężkiej pracy i nie ma im też czego zazdrościć. Przedstawicielka tego pierwszego zawodu mówi: "górniki to się ma dobrze, rąbnie kilofem i już węgiel leci, a ja rąbie i rąbie słowami, a w głowach nic nie zostaje". Ale kto ma rację, trudno określić. Wprawdzie w kopalni nie byłam, bo mam wszelkiego rodzaju lęki, ale podobno takie lęki niejednemu człowiekowi właśnie nie pozwalają tam pracować, choćby bardzo go nęciły zarobki. Dla niektórych zjechać pod ziemię - to problem. Praca nocna też problem. Górnicy ma swój temat też różnie mówią, bo tylko oni wiedzą jak tam jest. Według mnie to nawet "obiąca się" na dole nie należy do przyjemności. Jeżeli w miejscu pracy wilgotność powietrza wynosi 100% a temperatura wynosi 30 stopni, to nawet przebywanie nie jest atrakcją, tym bardziej, że tam nikt nie siedzi za biurkiem. Syna górnika pytałem: dlaczego wy tam na dole tak "brzydko" mówicie? Tak się rozkładujemy emocjonalnie - odpowiada - żeby znieść momenty upodlenia człowieka. Nie mówi nigdy nic o niebezpieczeństwie. Kawały "z drabiną przez las" - też tak odprężają. A jeden młody człowiek opowiedział mi o sobie taką historię. Rodzice nie chcieli, żeby poszedł do wojska, bo tam podobno źle. Poszedł więc na kopalnię, bo takie było kiedyś wyjście. Chłopak mówi: gdyby mnie mama widziała w kopalni, pewnie by zmieniła zdanie. Pracowałem pod ziemią na kolanach, często we wodzie, niosąc na barkach ciężkie żelaza. Są i momenty "wesołe". Nie ma podobno w kopalni na dole problemów fizjologicznych. Są takie przeciągi, że wszystko błyskawicznie znika. Pomimo ciężkiej pracy, górników nie opuszcza dowcip i humor. Kiedy próbowałam znajomemu bardzo nieśmiało tłumaczyć, że praca umysłowa też jest męcząca, powiedział: czy pani widziała, żeby ktoś miał odciski na mózgu, a górnicy mają na rekach. No i jak tu nie szanować górników?

Wilamowianka

XX

0000000000 ZAKŁAD REMONTOWO BUDOWLANY 00000000000000

III "MAL - BUD" III

Bartłomiej Caputa Wilamowice ul. Pułaskiego 6

Poleca usługi w zakresie budownictwa ogólnego, konserwacji dachów, wapnowania chlewni, prac malarskich.

XX

ogłoszenia

Święty Mikołaj oprócz tradycyjnych prezentów przyniósł nam nadszodkowane, lecz raczej prawdopodobne o tej porze roku opady śniegu. Choć śnieg 5 grudnia to żadna niespodzianka (nie żyjemy wszak w Afryce) stan dróg w tym dniu sugerował, że jednak niektórych odpowiedzialnych za stan dróg jak co roku "zima zaskoczyła". Na niektórych ulicach pług pojawił się późnym popołudniem i to o ile wiemy, na interwencję władz. Nie rokuje to najlepiej na zimę. Mam nadzieję, że było to tylko zaskoczenie. Tak czy inaczej prezentujemy czytelnikom wykaz zakładów i osób prowadzących akcje odśnieżania dróg naszej gminy, aby czytelnicy wiedzieli komu zawdzięczają taki a nie inny stan dróg.

Wilamowice:

1. Gminny Zakład Usług Produkcji i Handlu KR w Wilamowicach (były SKR) tel. 57-351 - ul. Paderewskiego, W. Oświęcimia, Śarowiejska, w kierunku Hecznarowic, ul. Sobieskiego i Piłsudskiego.
2. Kółko Rolnicze Wilamowice tel. 57-351 ul. od Zasola Bielań. do drogi Bielsko-Oświęcim.
3. OSP Wilamowice nr. tel. 57-275 od granicy Starej Wsi do drogi głównej Bielsko-Oświęcim.

Hecznarowice:

1. Kółko Rolnicze Hecznarowice tel. 57-347

Dankowice:

1. Kółko Rolnicze Dankowice tel. 57-406

Zasole Bielańskie:

1. Kółko Rolnicze Zasole Bielańskie tel. 57-352

Stara Wieś:

1. RSP Stara Wieś - tel. 57-308 - strona lewa od drogi woj. Stara Wieś-Dankowice.
2. Sołka Krzysztof zam. Wilamowice ul. Piłsudskiego 36 tel. 57-454 - strona prawa od drogi woj. Stara Wieś-Dankowice.

Pisarzowice:

1. Kółko Rolnicze tel. 57-150 - Czernichów, Centrum, Kolonia, Harszówki Dolne oraz posypywanie łańcuch dróg Pisarzowic.
2. Marcin Mleczko zam. Pisarzowice-Harszówki - od drogi Pisarzowice-Kozy do Naglika i do granicy Kóz.

Drogi Wojewódzkie w utrzymaniu Zarządu Drogowego Kęty tel. 525-75. Nadzór nad prowadzeniem akcji zimowej - Urząd Gminy Wilamowice tel. 57-346.

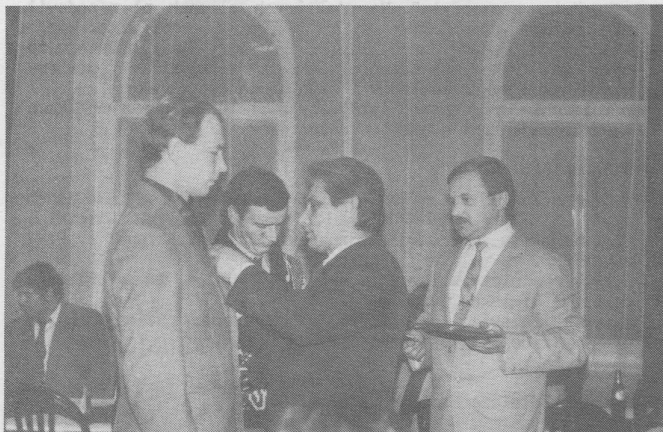
UWAGA MIESZKAŃCY KORZYSTAJĄCY Z KOMUNIKACJI AUTOBUSOWEJ FIRMY "TRAMP":

Zarząd miasta Oświęcim udostępnił następujące przystanki autobusowe dla autobusów firmy "Tramp" obsługujących trasę Wilamowice - Stara Wieś-Dankowice - Oświęcim.

1. Kierunek Oświęcim ZCHO:
 - Muzeum I na żądanie
 - Muzeum II Zasole na żądanie
 - Dworzec PKP
 - Niwa ul. Konarskiego na żądanie
 - Cmentarz ul. Dąbrowskiego na żądanie
 - Szpital
 - ZCHO
2. Kierunek Wilamowice:
 - ZCHO
 - Szpital ul. Dąbrowskiego na żądanie
 - Niwa ul. Konarskiego na żądanie
 - PKP (po dawnych liniach podmiejskich w kierunku Brzeszcz)
 - Muzeum II - Zasole na żądanie

Zgodnie z Ustawą z dnia 31 stycznia 1980r o ochronie i kształtowaniu środowiska (Dz.U.nr. 3 Poz.6) oraz na podstawie Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 30 września 1980r w sprawie ochrony środowiska przed odpadami i innymi zanieczyszczeniami oraz utrzymania czystości w miastach i wsiach, wszystkie osoby fizyczne oraz jednostki organizacyjne będące właścicielami nieruchomości obowiązane są wyposażyć nieruchomości w urządzenia służące do gromadzenia odpadów - śmieci (kubry na śmieci). Informujemy iż kubry można zakupić w Wilamowicach w budynku OSP. Wywożeniem śmieci z terenu Wilamowic, Dankowic, Zasola Bielańskiego będzie zajmować się Ochotnicza Straż Pożarna z Wilamowic, a z terenu Hecznarowic, Pisarzowic, Starej Wsi pan Stanisław Szczypiński zam. Pisarzowice 69. Z wyżej wymienionymi instytucjami można kontaktować się telefonicznie: OSP W-ce nr. tel. 57-275 lub 57-321 Szczypiński Stanisław P-ce nr. tel. 57-127

Kronika



W dniach 22-26 listopada obchodzone są "Dni Honorowego Krwiodawstwa". U nas w klubie to już dwunaste obchody "Dni Krwiodawstwa". Klub nasz liczy 180 osób w tym 22 kobiety.

W 1992r. przybyło 8 nowych członków klubu. Przez cały rok krwiodawcy oddali 132 litry 400 mililitrów krwi. Za okres 12 lat krwiodawcy oddali 1.559 l. krwi. Klub nasz należy do czołowych klubów w rejonie Oświęcimia, w kategorii klubów gminnych klub nasz zajmuje 1 miejsce w województwie bielskim. Na 180 członków 122 krwiodawców to Zasłużeni Honorowi Dawcy Krwi, którzy oddali 5 litrów krwi i posiadają odznaczenie III stopnia. Odznaczenie II stopnia po oddaniu 12 litrów krwi posiada 49 osób. Odznaczenie I stopnia po oddaniu 19 litrów krwi posiada 20 osób. 12 krwiodawców oddało ponad 20 litrów krwi, 4 osoby otrzymały za to Złote Krzyże Zasługi. 5 krwiodawców oddało ponad 25 litrów krwi, z tego 1 osoba otrzymała już odznaczenie "Zasłużony dla Zdrowia Narodu". Za 10 lat działalności Klub Honorowych Dawców Krwi w Wilamowicach został odznaczony odznaką "Zasłużony Honorowy Dawca Krwi" - III stopnia. W klubie prowadzona jest kronika gdzie odnotowujemy wszystkie wydarzenia z działalności klubu. Honorowymi dawcami krwi są też całe rodziny jak np. Jan, Anna Roznerowie, syn Bogusław i zięć Blarowski Ryszard. Bernadetta i Jan Nizio, syn Zbigniew. Nowak Stanisław i Krystyna. Wełna Danuta, Rak Kazimierz. Bracia Szary Krzysztof Mieczysław i Edward. Klub posiada pomieszczenie, które przekazał dla klubu GS Wilamowice, który jest patronem i opiekunem klubu krwiodawców. W imieniu zarządu i członków Klubu Honorowych Dawców Krwi w Wilamowicach chcemy podziękować instytucjom, które wspierają nas w działalności klubu. Są to: GS Wilamowice, Rada Narodowa przy GS Wilamowice, Bank Spółdzielczy w Wilamowicach, Urząd Gminy w Wilamowicach, GOK Wilamowice. Dzięki nim, klub nasz może istnieć i gromadzić ludzi, którzy oddają bezinteresownie i honorowo krew dla ratowania ludzi, a jest to lek bezcenny. Chwała wszystkim za to, którzy oddają krew, bo dzisiaj coraz mniej ludzi i organizacji, które robią coś bezinteresownie. Oddając krew ludzie ci oddają część swojego życia aby inni mogli żyć i cieszyć się zdrowiem, bo jest to największy skarb. Z okazji "Dni Honorowego Krwiodawstwa" przesyłam najlepsze życzenia, przede wszystkim zdrowia, które krwiodawcom jest potrzebne, wszelkiej pomyślności dla nich, ich żon i rodzin i aby z tego co robią byli dumni bo dając krew ratują życie.

Tadeusz Gąsiorek



MIKOŁAJ - DZIECIOM SPECJALNEJ TROSKI !!!

Do naszej gminnej tradycji należą już mikołajkowe imprezy organizowane dla dzieci specjalnej troski. Także i w tym roku 12 grudnia terenowa organizacja d(s) Przeciwdziałania Alkoholizmowi, Ośrodek Pomocy Społecznej oraz Rada Sołecka wsi Piszarowice zorganizowały w Wiejskim Domu Kultury w Piszarowicach "Mikołajki" dla dzieci z rodzin ubogich, patologicznych oraz dzieci niepełnosprawnych. Dla dzieci wystąpił teatrzyk kukiełkowy z Domu Kultury. Organizatorzy przygotowali także poczęstunek oraz świąteczne upominki.

Z piłkarskich boisk

Zakończyła się jesienna runda rozgrywek o mistrzostwo B klasy. Pora na podsumowanie. Z dwóch drużyn naszej Gminy zdecydowanie lepsze wrażenie pozostawiła jedenastka z Hecznarowic. Pomimo porażki na własnym boisku z Piszarowicami (Pasjonat II Dankowice), gorszego bilansu bramkowego oraz nieznacznej przewagi punktowej, chłopcy z Hecznarowic pokazali w tych rozgrywkach futbol atrakcyjniejszy i tylko brak doświadczenia sprawił, że ich pozycja w tabeli jest tak odległa. Ostatnim meczem z liderem LZS Grodzisko (0:0) udowodnili, że są w stanie walczyć z najlepszymi. W początkowej fazie rozgrywek przegrali nieznacznie z kilkoma silnymi zespołami, prezentując przy tym bardzo widowiskową i emocjonującą grę. LZS "Sokoł" Hecznarowice posiadał też przez całą rundę bardzo ustabilizowany skład, czego nie można powiedzieć o drużynie z Piszarowic. "Sokoł" Hecznarowice jest drużyną, która może jeszcze sporo pokazać w tych rozgrywkach. Drużyna z Piszarowic walczyła równie ambitnie i należy się jej wiele pochwał. Cztery dość szczęśliwie zdobyte punkty (walkowery z Palczowicami i Podolszem w pierwszym i ostatnim meczu rundy) prawdopodobnie na boisku też zostały wywalczone, a 5:0 z Bujakowem i 3:2 w Hecznarowicach ma swoją wymowę. Brak im może zaciętości graczy z Hecznarowic, którzy walczyli z każdym i nie "odpuścili" chyba żadnego meczu. Sądzę że jeden z najlepszych zawodników, kapitan J. Góra zmobilizuje drużynę i wiosną będziemy oglądać w Piszarowicach same zwycięstwa lub remisy. Należy przypomnieć, że oba zespoły są beniaminkami rozgrywek i być może nabyte doświadczenie z rundy jesienniej zapoczątkuje na wiosnę. Życzymy im tego z całego serca, gdyż spora grupa ludzi zaczyna o nich mówić: "nasza drużyna". Wracając do ostatniego meczu Hecznarowice - Grodzisko, to tak wyrównanego i zaciętego meczu jeszcze w tych rozgrywkach nie było. Lider tabeli nie mógł sobie poradzić ze skuteczną obroną Hecznarowic. W ostateczności gospodarzom pomógł nawet słupek po fantastycznym strzale piłkarza z Grodziska. Nie mniej, gdyby napastnicy "Sokoła" wykazali większą agresywność i zdecydowanie, to wynik mógłby być zgoła sensacyjny. Tak trzymać! Chłopaki z Hecznarowic jesteście w stanie wygrać z najlepszymi.

Michał Sobański

A - KLASA OŚWIECIM Malec przed Porąbką

OŚWIECIM (DB). Piłkarze oświęcimskiej A-klasy zakończyli sezonowe boje. Mistrzem jesieni zostali zawodnicy LZS Malec, wyprzedzając lepszemu stosunkiem bramek LZS Porąbkę.

Ostatnie wyniki: LZS Osiek - LZS Brzezów 3:2, LZS Bulewice - LZS Koblarnice 4:1, LZS Przeszów - LZS Jawiszowice 2:0, LZS Porąbka - LZS Wilamowice 4:0, LZS Łęki - Orzeł Kozy 2:0, LZS Oświęcim - LZS Zaborze 3:0, LZS Czarniec - LZS Malec 2:2.

1. Malec	13	19	34:17
2. Porąbka	13	19	28:14
3. Koblarnice	13	18	24:14
4. Osiek	13	18	28:20
5. Bulewice	13	16	23:19
6. Brzezów	13	15	37:25
7. Łęki	13	15	22:17
8. Kozy	13	12	23:24
9. Wilamowice	13	12	18:28
10. Sola	13	11	18:23
11. Przeszów	13	9	16:37
12. Jawiszowice	13	8	29:23
13. Czarniec	13	7	19:32
14. Zaborze	13	3	14:31

(żaki)

B - KLASA OŚWIECIM Grodzisko poza konkurencją

OŚWIECIM (DB). Mistrzem oświęcimskiej B-klasy zostali piłkarze LZS Grodzisko, wyprzedzając o dwa punkty LZS Zator i Orzeł Oświęcim. W ostatniej kolejce padły wyniki: LZS Hamętka - LZS Grojec 3:2, LZS Zator - LZS Palczowice 7:0, LZS Bujaków - LZS Polanka 2:1, LZS Rajsko - LZS Włosienica 6:3, Pasjonat II Deptowice - LZS Podolsze 3:0, LZS Grodzisko - LZS Hecznarowice 0:0, Orzeł Oświęcim - LZS Monowice 3:2. W zaciętym meczu: LZS Monowice - LZS Grojec 1:4.

1. Grodzisko	13	21	35:13
2. Zator	13	19	31:13
3. Orzeł	13	19	26:17
4. Rajsko	13	17	36:28
5. Grojec	13	16	34:30
6. Polanka	13	15	46:20
7. Bujaków	13	15	28:20
8. Hamętka	13	13	27:22
9. Hecznarowice	13	12	26:21
10. Pasjonat II	13	10	41:18
11. Włosienica	13	10	27:34
12. Moszczanica	13	7	16:31
13. Palczowice	13	6	13:46
14. Podolsze	13	2	10:50

(żaki)

GÓRNICZY STAN

Bardzo wielu mieszkańców z terenu naszej uroczej gminy pracuje na kopalni "Brzeszcze". W tym miejscu warto by coś wiedzieć o tym zakładzie górniczym, przez który przewinęto się tylu przecież górników. Obszar górniczy kopalni "Brzeszcze" wynosi 26,22 km² i jest usytuowany w południowej części Górnośląskiego Zagłębia Węglowego, między rzekami Wisłą i Sołą. Zalega tu kilkadziesiąt pokładów węgla kamiennego, należących do warstw łaziskich, orzeskich, rudzkich i siodłowych, porębskich i jakłowieckich. Do eksploatacji nadaje się tylko kilkanaście z nich o grubości od 0,8 do 4,8 m. Grubość nakładu nad karbonem wynosi od 15m do 292m, a łączna miąższość warstw karbońskich, w dolnych częściach jeszcze słabo zbadanych ponad 1000m. Pokłady węgla zapadają ku północy, czyli ku środkowi niecki węglowej, przy czym kąt nachylenia wynosi średnio 8 stopni. Obszar górniczy jest przecięty licznymi uskokami o kierunku południkowym i równoleżnikowym. Uskok południowy (jawiszowicki) słabo dotychczas zbadany robotami górniczymi, stanowi naturalną granicę eksploatacji. Warunki stropowe są różne. W poszczególnych pokładach stropy są zaliczane głównie do klas III i IV, a także do II i V (wg klasyfikacji Głównego Instytutu Górnictwa). W nadkładzie zalegają plastyczne iły trzeciorzędowe. Średnia wartość opałowa węgla handlowego wynosi 6211 kcal/kg, a średnia zawartość popiołu 15,45%. Węgiel należy do typów 31 i 32 (płomienny i gazowo-płomienny) w pokładach 401 do 405 i 510 występuje także typ 33 (węgiel gazowy) a w pokładzie 510 typ 34 (węgiel gazowo-koksowy). Pokłady na ogół (z wyjątkiem pokładu 405) nie wykazują skłonności do samozapalenia, a pod względem zagrożenia pyłowego są zaliczane do klasy B. Występowanie metanu, słabe w górnych warstwach wzrasta w głębszych częściach złoża: w 1982r wynosiło już 29,24 m³ na 1 tonę wydobywania. Pod względem zagrożenia metanowego kopalnia jest zaliczana do klasy IV, a tylko pokład 317 do klasy II. Dociąg wody wynosi średnio 10 m³/m. W pobliżu kopalni przepływają rzeki Wisła i Soła, a przez jej obszar rzeka Młynówka oraz potoki Różany i Królewski. Kopalnia posiada znaczne zasoby węgla zarówno bilansowe jak i pozabilansowe. Ze względu na duże występowanie metanu i konieczność zabezpieczenia przez jego wybuchami zalicza się ją do zakładów o ustabilizowanym wydobywaniu.

Jakie były początki kopalni?

Eksploatację węgla kamiennego w okręgu krakowskim prowadzono już od drugiej połowy XVIIIw, ale przed ponad 100 lat ograniczała się ona do terenów położonych na lewym brzegu Wisły. Dopiero pod koniec XIXw poszukiwania górnicze objęły także obszar usytuowany bardziej na południe, aż po Karpaty. Jednym z przedsiębiorców finansujących tę pracę był dr. Arnold Chaim de Porada Rapoport vel Rapaport (1840 - 1907), krakowski adwokat i finansista, syn bogatego właściciela młynów. Pełnił różne funkcje publiczne. Pod koniec życia przeniósł się do Wiednia. W latach 1898-1901 Rapoport przeprowadził wiercenia poszukiwawcze w rejonie Brzesz, Kaniowa, Skidzina i innych pobliskich miejscowości, uzyskując rozległe wyłączone górnictwa. W 1901r rozpoczął głębienie szybu wydobywczego w Kaniowie. Pracą tą kierował inż. Franciszek Drobnia, syn górnika z Jaworzna i absolwent Akademii Górniczej w Leoben. Po osiągnięciu 83m głębokości szybu zaniechano dalsze głębienie wobec trudnych warunków górniczych i skrzywienia osi szybowej. W związku z tym ekipa Drobnia przeniósła się do Brzeszcza i Jawiszowic gdzie w 1903r rozpoczęto przygotowania do głębienia szybu i zbudowano ładownię oraz budynek mieszkalny dla załogi. Ze względu na występowanie kurzaśki sprowadzono urządzenie do zamrażania górotworu systemem Poetscha (była to nowość w górnictwie galicyjskim). W dniu 21 października 1904r rozpoczęto w Brzeszczach budowę szybu, który otrzymał nazwę "Andrzej I". W październiku następnego roku przystąpiono do głębienia szybu wydobywczego "Andrzej II". W 1907r założono pierwszy poziom wydobywczy na głębokości 109m i rozpoczęto eksploatację. Szyby sięgały już poniżej tego poziomu. Jednocześnie wznoszono dalsze domy mieszkalne i obiekty techniczne. Rapoport uzyskał dla swojej kopalni pola górnicze "Bronisława", "Łucja", "Felicja", "Eugenia", nazwane imionami jego córek (nadane w latach 1905-1906) oraz wyłączone górnictwa o łącznej wielkości 194,2 km². W 1907r przekazał ją nowo założonemu Gwarectwu Wąglowemu "Brzeszcze", stanowiącemu własność jego rodziny. Ze 100 kuksów (udziałów) gwarectwa 20 należało do Arnolda Rapoporta 40 do jego syna Alfreda, a po 10 do jego córek: Bronisławy Allatini, Eugenie Friess, Felicji de Kuh i Łucji Bronisławy Schey. Gwarectwo w dalszym ciągu rozbudowywało kopalnię, której wydobywie zwiększyło się w latach 1908-1912 z 41.226 ton do 193.904 tony, a załoga z 446 do 1225 robotników. Była ona wyposażona w kotłownię z 8 kotłami parowymi, pompy, centrale elektryczną, wentylator, cechownię z łaźnią, lampownię i stację ratowniczą oraz zakład przerobczy. Głębokość szybu wydobywczego wynosiła w 1913r 185m, a wentylacyjnego 118m. W budowie znajdował się nowy poziom wydobywczy na głębokości 170m. Węgiel wybierano przeważnie systemem ścianowym, stosowano również eksploatację zabierkową z zawalem stropu. Obudowa była drewniana. Do urabiania węgla posługiwano się materiałem mi wybuchowymi oraz młotkami mechanicznymi. Kopalnia posia-

dała już wiertaki do wiercenia otworów strzałowych. Do odstawy urobku używano rynny wstrząsane. W tarnoporcie podziemnym były dwie lokomotywy z napędem benzynowym. Do wyciągania urobku służyła maszyna parowa o mocy 120 KM. Dyrektorem kopalni był od 1910r wobec wyjazdu inż. Drobnia na dalsze studia do Paryża inż. Wiktor Strzemeski, również Leobeńczyk. Ze względu na brak kapitałów rodzinie Rapoportów z dniem 1 lipca 1913r kopalnię nabyło państwo austriackie za bsumę 11.750 tys. koron. Ponadto państwo przejęło długi u dostawców w wysokości 498 tys. koron. Przejście kopalni należącej do krajowego kapitału na własność państwa, które mimo przyznania polskiej ludności pewnej autonomii, było jednak państwem zaborczym, wywoływało wśród polskiej inteligencji technicznej i patriotycznie nastawionej burżuazji postulującą tworzenie "rdzennie polskiego górnictwa". Załoga kopalni składała się zarówno z przybyszów z innych kopalni (Jaworzna, Zaolzia, a także Krosna i Jasła) jak i z miejscowej ludności. W wielkim strajku, który w 1909r wybuchł w kopalniach jaworznickich, górnicy z "Brzeszcza" nie brali udziału. W następnych latach decydujące wpływy wśród załogi uzyskiwali działacze PPSD. Na przełomie lutego i marca 1912r zorganizowali oni dziewięć-dniowy strajk na znak protestu przeciw wydaleniu z pracy dwóch delegatów robotniczych. Strajk zakończył się cofnięciem wydalenia. W dniu 14 maja 1912r nowy strajk zmusił kierownictwo kopalni do podwyższenia płacy wozakom. W 1913r po przejściu kopalni na własność państwa część robotników zrezygnowała z pracy a pozostali dzięki kolejnemu strajkowi uzyskali podwyżkę zarobków. Wydarzenia te spowodowały spadek wydobywania z 193,9 do 171,8 tys. ton. Jednocześnie załoga kopalni zmalała do około 900 osób. Dyrektorem kopalni został po zmianie właścicieli - Niemiec Jerzy Backhaus.

Opracowano na podstawie "Monografii Kopalni Brzeszcze" prof. dr. hab. Jerzego Jarosa.

C.D.N.

MKK

TRUDNA PRAWDA

ALKOHOLIK PRZEMAWIA DO SWOJEJ RODZINY.

Jestem alkoholikiem. Potrzebuję waszej pomocy!

Nie róbcie mi wymówek, nie winicie, ani nie łażcie mnie. Nie byłibyscie na mnie źli, jeżeli miałbym gruźlicę czy też cukrzycę. Alkoholizm jest także chorobą. Nie wylewajcie mojej wódki, jest to nadaremne, ponieważ ja zawsze znajdę sposób aby dostać więcej. Nie pozwólcie abym prowokował wasz gniew. Kiedy mnie atakujecie słownie lub fizycznie, potwierdzacie tylko moją złą opinię o samym sobie. Ja już nienawidzę siebie wystarczająco. Nie pozwólcie na to, aby Wasza miłość i niepokój zmuszały Was do zrobienia tego, co ja sam powinienem dla siebie zrobić. Jeżeli przejmiecie na siebie moje własne obowiązki, utrwalcie moją niezdolność do ich wykonywania. Umocni to moje poczucie winy a i Wy sami będziecie tym zagniewani. Nie polegajcie na moich przyrzeczeniach. Przyrzeknę wszystko aby się tylko wykreślić. Natura mojej choroby nie pozwala mi na dotrzymanie przyrzeczeń nawet wtedy, kiedy mam szczerą chęć je wykonać. Nie groźcie nadaremnie. Kiedy podejmiecie decyzję - trwajcie przy niej. Nie wierzcie wszystkiemu, co mówię do Was, może to być kłamstwem. Przeczenie rzeczywistości jest objawem mojej choroby. W dodatku, prawdopodobnie stracę szacunek dla tych, którzy dają się łatwo oszukać. Nie pozwólcie, abym Was wykorzystywał czy też eksploatował w jakikolwiek sposób. Miłość nie może istnieć długo bez poczucia sprawiedliwości. Nie starajcie się mnie ochraniać ani w jakikolwiek sposób oszczędzać mi skutków mojego picia. Nie kłamcie za mnie, nie płacicie moich rachunków, nie pracujcie, aby pokryć moje zobowiązania w utrzymaniu domu. Może to zapobiec, albo też zmniejszyć kryzys, który mógłby mnie zmusić do szukania pomocy. Nie stwarzajcie mi komfortowych warunków do picia zwalniając mnie z odpowiedzialności. Mogę zaprzeczać, że mam problem z piciem tak długo, jak długo będziecie mi umożliwiać automatyczną ucieczkę od skutków mojego picia. Poza tym nauczcie się wszystkiego, co tylko możecie o alkoholizmie i o Waszej roli w stosunku do mnie. Chodźcie na otwarte zebrania AA (anonimowi alkoholicy) kiedy tylko jesteście w stanie. Uczęszczajcie na zebrania Al-Anon (grupy rodzinne) regularnie, czytajcie literaturę i utrzymujcie kontakt z członkami Al-Anon. Są to ludzie, którzy mogą Wam pomóc w jasnym pojęciu całej sytuacji

Kocham Was

Wasz alkoholik

Bliższych informacji na temat problemów alkoholowych można uzyskać w Urzędzie Gminy w Wilanowicach. Pokój nr. 12 lub dzwoniąc pon nr. tel. 57-412 w każdą środę w godz. 15.00 - 17.00.

Parafia za miedzą

Kult Matki Bożej Bolesnej w B-B Hałcnowie.

Na terenie dawnego piastowskiego księstwa oświęcimskiego przyłączonego w XV w do Polski, nad graniczną rzeką Białą znajduje się wieś Hałcnów, niedawno włączona administracyjnie do Bielska-Białej. Wieś ta od swych początków należała do parafii Bierańtowie-Komorowice. W XIV w napłynęła na teren wsi pewna ilość kolonistów niemieckich tak, że stanowiła ona od tego czasu osadę dwunarodowościową, nie rozdzieloną jednak pod względem religijnym, bo wszyscy jej mieszkańcy byli katolikami. W XVI w powstaje figura Matki Bożej Bolesnej. Od początku XVIII w zaczyna ona służyć udzielanymi łaskami. W 1764 r pojawia się pierwsza wzmianka o figurze Matki Boskiej z Hałcnowa sporządzona przez pana Grzybowskiego, pisarza na dworze miejscowego dziedzica, a brzmi ona "Na dębnie - nieopodal dworu - znajduje się czczona przez lud rzeźba Matki Bożej Bolesnej, trzymająca na kolanach ciało umęczonego swego Syna". W 1767 r burza z piorunami zrzuca z dębą gablołę z figurą na ziemię. Dziedzic A. Pruszczyński wznosi koło dębą kapliczkę przenosząc do niej figurę. Odtąd budzi się masowy kult figury Matki Bolesnej w Hałcnowie. W 1781 r wzniesiono murowany kościół, w tym też czasie notowane są pierwsze łaski cudownych uzdrowień. W 1784 r po wybudowaniu drewnianej wieży następuje poświęcenie kościoła i uroczyste umieszczenie jej w wielkim ołtarzu. Na -zajutrz podczas sumy, kazanie głosi proboszcz z Pisarzowic, a na niesporach przemawia po niemiecku proboszcz ze Starej Wsi. W 1829 r Hałcnów staje się samodzielną parafią, a w 1844 r Papież Grzegorz XVI przyznaje przywilej odpustu zupełnego w Nawiedzenie NMP i w Matką Boską Różańcową. W 1864 r kończą się prace przy powiększeniu kościoła i budowie nowej murowanej wieży. W 1891 r Siostry Córki Najświętszej Maryi Panny Bolesnej (serafitki) osiadają na dworze hałcnowskim. W 1936 r Cudowna Figura zostaje okradziona ze złotych koron, licznych wotów i monstrancji. Powtórnie koronowana biskupimi koronami przez księdza prałata Stefana Mazanka. W 1942 r Hitlerowcy grabią dwa dzwony z kościoła: dzwon Maria 49 kg oraz dzwon St. Michael 246 kg. 4 II 1945 r w następstwie dwutygodniowych walk armii radzieckiej z hitlerowcami, wybucha pożar kościoła, ginie świątynia wraz z Cudowną Figurą. W 1948 r dobiega końca odbudowa spalonego kościoła, za księdza Pawła Skiby proboszcza parafii. Od 1939 r-1970 r powstaje nowa Figura Matki Boskiej Bolesnej (Pieta Bolesna) - nieznanego artysty. Obok XIV stacji Drogi Krzyżowej, wokół murów przykościelnych powstaje 10 kaplic (obecnie 7). W 1963 r w czasie uroczystości Dni Maryjnych nawiedza sanktuarium biskup Karol Wojtyła. Około 1970 r obserwuje się zanik folkloru. Jedynie starsze autochtonki ubierają długie surduty oryginalnego kroju. W tym też czasie ksiądz Władysław Goryl rozpoczyna starania o koronację papieskimi koronami Cudownej Figury. W 1973 r Ks kardynał K. Wojtyła poświęca 3 nowe dzwony o imionach: Chrystus Król, św. Józef i Bł. Maksymilian Kolbe. ten ostatni na znak pojednania między Polakami a Niemcami. W 1982 r sanktuarium otrzymuje od Ojca Świętego pozłacany różaniec jaki Papież otrzymał w Guadelupie w Meksyku w 1978 r. Ksiądz Andrzej Olszowski nowy proboszcz parafii od 1989 r otrzymuje od księdza Kardynała Franciszka Macharskiego zadanie możliwie szybkiego przygotowania koronacji Cudownej Figury papieskimi koronami. Koronacja przewidziana w 1993 r. W 1991 r Siostry serafitki jako Córki Najświętszej Maryii Panny Bolesnej obchodzą 100 rocznicę swego pobytu w sanktuarium. Kościół w Hałcnowie jest orientowany, tzn. ołtarz główny znajduje się od wschodu. Prezbiterium jest krótkie, półkolistą zamkniętą z pięciową zakrystią od północy. Nawa jest prostokątna wydłużona. Od południa znajduje się kwadratowa kaplica św. Antoniego Padewskiego. Od zachodu znajduje się kwadratowa wieża a pod nią figura Pana Jezusa u kamiennego słupa. Między zakrystią a kruchtą jest piękny Ogrojec. W miejscu centralnym czterokolumnowego drewnianego ołtarza (1977 r) umieszczona jest łaskami słynąca figura Matki Bożej Bolesnej tzw. Pieta Bolesna. Nad Pietą widnieje obraz Nawiedzenia NMP był on obrazem do zasuwania Cudownej statuy. Ołtarze boczne jak i bardzo bogaty wystrój wnętrza oraz inne zabytki kościoła i parafii stanowią wspaniałą całość Hałcnowskiego sanktuarium.

KULT MATKI BOŻEJ BOLESNEJ W HAŁCNOWIE

1. Uroczystość Nawiedzenia NMP 2 lipca i w niedzielę po 2 lipca błogosławienie dzieci, matek i rodzin oczekujących potomstwa.
2. Uroczystości Matki Boskiej Bolesnej w trzecią niedzielę września - święto płonów.
3. Uroczystość Matki Bożej Różańcowej w pierwszą niedzielę października i procesja różańcowa.
4. Uroczystość NMP Matki Kościoła - drugi dzień Zielonych Świąt, spotkanie chorych.
5. Każda środa po mszy wieczornej nowenna do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy.

6. Każda sobota po mszy wieczornej litania do Matki Bożej Bolesnej i czuwanie do Matki Miłosierdzia.
7. Ostatni Piątek Miesiąca od kwietnia do października nocne czuwanie z mszą świętą i Drogą Krzyżową od 19.00 do 24.00

Ksiądz proboszcz Olszowski wraz z całą parafią zapraszają do wspólnej modlitwy w Hałcnowskim sanktuarium. Warto pomilczeć przed Cudowną Figurą Matki Bożej Bolesnej w Hałcnowie. Pani Hałcnowska rozdała tu niezliczone łaski od przeszłowieku stuleci. Niech nasze milczenie zamieni się w dziękczynną modlitwę.

Sasiad zza miedzy

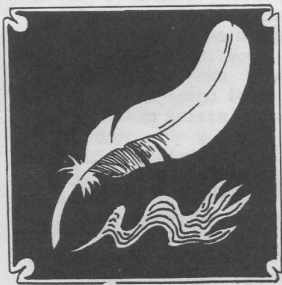
HISTORIA

Z KRONIKI

HECZARNOWSKIEJ SZKOŁY

Kończąc historię kościoła w Wilamowicach zastanawiałam się czemu poświęcić nasz cykl poświęcony dawnym dziejom. Przypadek zrzadził, w czasie spotkania w Hecznarowicach dyrektor mgr. Michał Sobański pokazał kronikę szkoły i już był temat gotowy. Kronikę odtworzył w 1949 r kierownik Władysław Marek a następcy jego spisywali bieżące wydarzenia. Na wstępie pan W. Marek pisze: "Kronika niniejsza została spisana w miejsce starej założonej w roku 1886 przez ówczesnego kierownika szkoły Kowalskiego. W czasie okupacji niemieckiej wymieniona kronika zaginęła i dopiero w roku 1948 założyłem nową zebrałszy poprzednio materiał do niej od miejscowych starych gospodarzy a zwłaszcza od byłego wójta Formasa Karola, który mimo podeszłego wieku i zupełnej ślepoty udzielił mi bardzo cennych wiadomości..... Dużo szczegółów utknęło mi także w pamięci z poprzedniej kroniki. Kronikę spisałem w nadziei, że będzie przez mych następców uzupełniana i przetrwa wieki stanowiąc kiedyś bogaty materiał obrazujący kulturę i cywilizację miejscowej gromady". Jeszcze z początkiem zeszłego stulecia wieś Hecznarowice miała urzędową nazwę Helcznarowice i należała do parafii Pisarzowice, a według Latosińskiego pierwsza nazwa brzmiała Hartmanowice od nazwiska kolonizatora Hartmana. Jan Długosz wymienia Hartmanowice jako odrębną parafię. Przypuszczalnie kościół parafialny wznosił się gdzieś w pobliżu zabudowań dworskich i po pożarze nie został odbudowany wskutek czego wieś ta została przyłączona do parafii Pisarzowice. Dopiero w roku 1893 - 1895 Józef Nikiel budowniczy z Wilnic skąd pochodził metryki zbudował tutaj kościół, a w 1911 powstała odrębna parafia. Do roku 1875 naukę czytania i pisania prowadził w miesiącach zimowych kleryk Rak Józef. W roku 1874 rada gminna z wójtem Gasidą Marianem poczęła radzić nad budową szkoły. Przeszkodą o którą rozbił się projekt budowy, był brak gotówki, gdyż Wydział Krajowy na budowę szkoły subwencji nie udzielał. "Posiadała gromada w tym czasie spichlerz drewniany, który za mej pamięci stał jeszcze nad rzeką tuż za tzw. Kapliczką" (to jeszcze w Hecznarowicach wie gdzie to jest). Do tego spichlerza wysypywali gospodarze zboże na przechowanie za pewną opłatą w ziarnie. Otrzymane zboże z procentu sprzedawała rada gminna na przednówku potrzebującej ludności. Tym sposobem zebrano 4 tys koron i z tą kwotą przystąpiono do budowy szkoły. Dwór zobowiązał się dostarczyć potrzebne do budowy drewno, zaś wszelkie prace uchwalono wykonać szarwarkiem. Tak więc wypalono cegłę na polu Nikla Ignacego. W roku 1874 budynek został wykonany i mieścił jedną izbę szkolną i mieszkanie dla nauczyciela złożone z dwóch pokoi i kuchni. Szkołę otwarto w 1875 r a pierwszym nauczycielem był Rosner z Wilamowic, który pełnił swe obowiązki przez jeden rok. Następne dwa lata uczył Grzynowicz Hipolit, po nim zaś przez 4 lata Ziglarz Jan, zaś przez dalsze 4 lata Adler, a po nim przez 1 rok Grabowski. najpiękniej zapisał się w Hecznarowicach nauczyciel Kowalski i wspomnienia o nim zachowały się po dziś dzień nawet wśród młodego pokolenia. Był on założycielem miejscowej Ochotniczej Straży Pożarnej. następcą jego był Ferek ojciec późniejszego podsekretarza stanu Ministra Oświaty pułkownika Ferka Bleszyńskiego z lat 1937 - 1939. W roku 1909 kierownikiem został Kosman Jan, który pełnił swe obowiązki aż do roku 1925 po czym przeniósł się do Kęt-Podlesia gdzie od września 1948 r przebywał na emeryturze. Z jego inicjatywy zaczęto zabiegać o budowę nowej szkoły, gdyż stary budynek okazał się za ciasny. Dzieci przybywało, przydzielono drugą siłę nauczycielską i otwarto nową salę szkolną na tzw. Bibówce t.j. w budynku gminnym, który w 1911 r oddano nowo mianowanemu księdzu na plebanie. Wójtem wtedy był Mojżesz Antoni. Utworzono więc komitet budowy szkoły, w którym najbardziej zasłużyli się Warmuz Józef młynarz i Formas Karol.

C.D.N

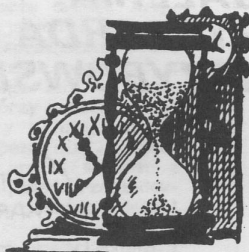


Pamiętnik pana Jana Danka

Ponieważ słownictwo i wyrazy starodawne używane w Pamiętniku stanowią pewną przeszkodę w zrozumieniu sensu opowiadania p. Danka pozwałam sobie na pewne przeróbki tekstu choć staram się zachować treść oryginału. Dzisiaj o ubraniu: "Co się tyczy przyodziewku z tego płótna co sobie uprzedli robili sobie z cienkiego koszule aże zgrzebnego spodnie, kaftany, płachty, zapaski. Kaftany dawali do farbowania. Nie było innych przyodziewków kaftan, kożuch. Jak się im nie urodziło jak jaki rok był nieurodzajny to bogaci ci mieli nasypane (ziarno) w spichlerzu to mieli co jeść, a który nie miał zapasu to musiał głód cierpieć, że niektórym głód był przywilejem do śmierci. Bo koleji nie było, aż dojechał końmi to trwało czasem dwa albo cztery tygodnie i przywiózł kasze, proso albo kukurydzę. Miło jest wspomnieć, że nie mieli żadnych długów jak kogo było stać tak sobie urządził życie. Najbogatsi dawali za córkami wiano nawet 800 szejny co teraz wynosi 320 guldenów (rok 1913). Nie robili żadnych kontraktów tylko ręką a ręką i słowo znaczyło wszystko. Nie wnosili byle skarg jak teraz. Jak złodziej co ukradł a wyjawilo się to mu wójt albo burmistrz kazał walić parę kijów za małe przewinienie 5, aż do 50 według przewinienia i koniec zgoda. Jak się o co pokłócili gospodarze albo kto inny między sobą, to się zgodzili przy gorzałce bo wódka kosztowała tylko cztery czeskie szejny za kwartę. Kwarta mieściła w sobie tyle jak teraz trzy ćwierci litra. Mięsa kupił za dwa czeski funt to też jak sprawił który wesele to trwało trzy, cztery dni. Muzykantom gość który chciał tańczyć dał czeski (szejn), na czepiec albo do zapaski to dał jakie czeski cwańcygiera, a jak wracał z wesela dostał pieczone mięso ze dwa funty i kawałek chleba do domu. Na wesele goście byli prośzeni przez drużków którzy na koniach jechali prosić a ubodzy szli do ślubu każdy ze swojego domu młody Pan i tak samo młoda i przy ołtarzu się zeszli a krewnych nie kosztowało więcej jak szejny grajcarzy na ofiarę bo po ślubie każdy wracał skąd przyszedł. Cygara w całej gminie nikt nie palił, mało który fajkę a który fajkę kurył to już od niektórych był pogardzany. Wozem jeździli na drewnianych osiach, na drogach i gościńcach nie było kamieni. Ogień robili w ten sposób, że klepali kamień co się nazywał "feier stain i cunder" (krzesiwo) zaczął się tlić i wywiali ręką aż się płomień zrobił. Murowanej kamienicy nie było ani żadnej blachy po izbach jak teraz, tylko w sieni stawiali garnki do pieca na widałkach. Piec stał w izbie a paliło się w sieni. W lecie gotowali w sieni na piecach zrobionych z gliny. Czytać albo pisać mało który umiał, bo do szkoły chodzić nie było przymusu. A do wojska który się mógł dobrze schować, albo z kraju uciec to mu służba wojskowa przeszła. Do wojska łapali jak teraz łapali, najwięcej ubodzy musieli służyć a to tak długo dopóki by zdolny. Który ojciec miał nieposustznego syna to go do wojska nie żałował i chętnie dał. Dziadek nieraz opowiadał, że pierwsi ojcowie synów chronili, a teraz sami sprowadzają do wojska. A dalej nieraz wzdychał "O Boże jedyny jak się też teraz ludzie frasują i napracują, pierwsi tego nie było, pomagał sobie robili, nie dreczyli ich żadne długi, żadne stroje, żadne wyniosłości, żadne bogactwa, pomagał sobie robił czy to we żniwa czy przy kopaniu ziemniaków czy był nadmiar deszczu, czy była susza zdawali się na Wolę Bożą". Pytałem się go raz na co to w każdą sobotę o trzeciej tak zawsze dzwonią jakby na nieszpory, a on opowiadał, że o trzeciej godzinie w sobotę zaczynały się nieszpory i zaczęli śpiewać na niedziele. Tyle mi opowiadał mój dziadek który umarł jak miałem czternaście roków. Nie zapomnę go dopóki żyć będę, godnie wspominać. Bo był dobry i pobożny, służył w kościele bo nosił podczas Wielkanocnej procesji krzyż Pana Jezusa. Nie podobał mu się ten przewrotny świat i często wzdychał "Boże Jedyny zmiłuj się nad nami". Żył jakiś czas na wymówku jako owdowała sierota u swoich synów Wincentego i u mojego ojca w pokorze i skromności z poddaniem się woli bożej. Kochałem go i usługiwałem czym mogłem i on mnie także bardzo miłował. Umarł szczęśliwie pojejdany Świętymi Sakramentami. Piękny pogrzeb mu sprawili ojciec i wujek Wincenty za 60 ryńskich co mu zostały z wymowku. Za to wspomnienie jego daj mu Panie Boże niebo.

C.D.N

Barbara Tomanek



• ZBLIŻENIA

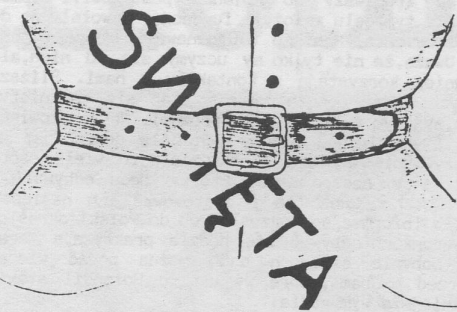
W ubiegłym roku naszą gminę odwiedzili przedstawiciele holenderskiej gminy Westworne. O ich pobycie informowaliśmy w naszej gazecie. Wróciwszy do Holandii, postanowili pomóc naszej gminie i w tym celu założyli fundację. Powołały ją do życia cztery osoby. Pani Marijke C. Groenewegen-Weerman jest sercem grupy. Uważa, że nie tylko my uczymy się od nich, ale Holendrzy również korzystają z kontaktów z nami. Bliższa znajomość innych ludzi pomoże im nie stać się zamkniętym społeczeństwem, żyjącym tylko swoimi sprawami. Nasza słowiańska otwartość i gościnność urzeka ich. Ale powracając do fundacji, to oczywiście wspiera ją w działaniu wiele osób. Chcą, aby mieszkańcy naszej gminy, którzy będą odbywali w Holandii staż umieli wykorzystać i zastosować ich najlepsze doświadczenia. W informacjach przesłanych do Polski określono na jakich warunkach odbywać się będzie praktyka, a teraz po pierwszym pobycie czterech osób można podać więcej szczegółów. Przed osobami, które wyjadą do Holandii stawia się dwa najważniejsze wymagania:

- 1) znajomość języka niemieckiego lub angielskiego umożliwiająca samodzielne, bez tłumacza odbywanie praktyki.
- 2) chęć zdobycia doświadczeń w deklarowanej dziedzinie i możliwości wykorzystania ich w Polsce.

Wielokrotnie zadawano nam pytania: Jaką wiedzę zdobyliście i jak ją wykorzystacie. Nasz wyjazd do Holandii zaczął się pechowo. Autobus wyruszył 31 lipca z Katowic z dużym opóźnieniem. Przesiadka we Wrocławiu odbyła się bez niespodzianek, ale już w drodze do granicy złapał nas dwójka gumy. Na granicy również nie zaplanowany dwugodzinny postój - opóźnienie, według kierowców było jeszcze do nadrobienia. Nikt nie przypuszczał, że czekają nas dalsze przygody. Pod Hamburgiem o pierwszej w nocy z piątku na sobotę utknęliśmy w samochodowym korku tylko 3 godzinny. Potem strzelił jeszcze pasek klinowy, tak że do Utrechtu przyjechaliśmy z 4 godzinny opóźnieniem. Czekające na nas holenderskie małżeństwo zdążyło zawrzeć znajomość z oczekującymi również osobami. Potem szybki przejazd obwodnicami wokół Rotterdamu i byliśmy w miejscowości Rockanje. W tej pierwszej relacji chciałabym opisać jak wyglądał dzień pracy. Razem z koleżanką odbywałyśmy praktykę w ogrodnictwie. Pracę rozpoczynałyśmy o godz. 8.00, a dojazd rowerami zajmował nam 35 minut. Pierwsza przerwa na 20 minutową herbatę czy kawę było o godz. 10.00. O 12.00 godzinie zjadłyśmy lunch, czyli w naszym wydaniu kanapki, które przywoziłyśmy ze sobą. Lunch trwał 40 minut. O 15.00 druga kawowa przerwa i dzień pracy kończył się o 17.00. Nasze gospodarstwo posiadało dwa kompleksy szklarni oraz grunt przed jednym z nich, który służył do ustawiania na nim doniczek z sezonowymi kwiatami: chryzantemami i hortensjami. Dobrze ukorzenione sadzonki dorastają na polu i gdy zaczynały zakwitać pakowane są do sprzedaży. O ilości roślin niech zaświadczy fakt, że trzech pracowników w ciągu trzech tygodni nie robili nic innego oprócz ustawiania doniczek z chryzantemami na polu. Odbierali doniczki z taśmociągi, który był wydłużony lub skracany i odsatawiali rośliny w rzędy na odległość nie dłuższą niż 5m. Dwie zblokowane szklarnie w razie potrzeby przedzielane są ruchomymi zasłonami. W każdej chwili istnieje możliwość wydzielania małej powierzchni i stworzenia wokół niej odmiennych warunków. Ochrona środowiska to hasło, które w tamtejszym ogrodnictwie jest wymuszane przez przepisy ogórne. Właściciel otrzyma kredyty na nowy obiekt, jeżeli w starej szklarni wybetonuje podłogę i w ten sposób nie będzie przenikania nawozów, środków ochrony bezpośrednio do gruntu. W Polsce gospodarkę rynkową mamy od niedawna, Holendrzy nie znają innej. Wydawałoby się, że osiągnięszy wysoki poziom życia i stabilizację, nie mają dużych wahań cen. Nic podobnego. Nasz gospodarz każdy wyjazd na aukcję kwiatową bardzo przeżywał. W tym roku zdecydował się na zwiększenie produkcji hortensji, kosztem wydania chryzantem. I okazało się, że tak postąpiło wielu ogrodników. Cena chryzantem była więc nadszpedzanie wysoka. Większość gospodarstw prowadziła oprócz sprzedaży hurtowej, sprzedaż detaliczną. Nie przypuszczałam, że marża sklepowa na rośliny wynosi 100% i podobno nie należy do najwyższych. Stąd też rośliny holenderskie w naszych kwaciarniach mogą mieć niższą cenę niż w rodzimym kraju. Nasi handlowcy jeszcze takiej marży nie nakładają. Pytałam się ile z tej 100% marży jest czystego zysku. Do 20%. Ponoszone koszty związane są z transportem, reklamą i oczywiście wszelkimi dodatkami pozornie bezpłatnymi. Np. sprzedając piękny bukiet różnorodnych kwiatów, kwaciarz dołącza darmowo torebkę środka, który przedłuża żywot kwiatów. Sądzę, że jeszcze wiele razy wspomnę pobyt w Holandii. Teraz z perspektywy 3 miesięcy, które już minęły, najważniejszą wydaje się nauka, dotycząca istoty gospodarki rynkowej, a którą trudno sobie przyswoić po tylu latach planowej gospodarki socjalistycznej. Gdy cokolwiek produkujesz, wytwarzasz, nie masz nigdy pewności, że to sprzedaż, że trafisz w popyt, że otrzymasz zapłatę taką jaką zaplanowałeś. Z tą niepewnością trzeba się pogodzić i ryzyko musi towarzyszyć naszemu działaniu.

Hanna Milczyńska

DRODZY PAŃSTWO ŚWIĘTA ZA PASEM



JUŻ SIĘ NIE MOGĘ DOCZekać
WIECZORU WIGILIJNEGO ŻEBY
POWIEDZIEĆ MU CO O NIM MYŚLĘ



A DLA MAMUSI MAM TATUSIA
I RACHUNEK Z IZBY WYTRZEŻWIEN



ZAKOŻYŁEM SIĘ Z KOLEGAMI, ŻE SPÓDOBA
CI SIĘ NASZA, NOWA CHOINKA I WIDZĘ,
ŻE WYGRAŁEM ZAKŁAD.



GALERIA RYSZARDA GRZYBOWSKIEGO

W TYM ROKU ZAMÓWIENIE NASZEJ
KASI DOPROWADZIŁO GO DO RÓDZICA
Z TORBAMI.



Pas-tor-ai-ka Laboga

Boże Narodzenie

Co w Tobie? Co we mnie?
C w nas? Co to święta?
Może czas najwyższy,
by się opamiętać?

Który raz gwiazdka
ta sama na niebie,
mrugnie radością
do mnie i do ciebie?

Idzie Bóg - Człowiek
co Panem nad Pany!
Zło, śmierć zwyciężył
niewinnymi ranami!
Zstępuje z niebios
by odrodzić się z nas.
O, gwiazdka mruga!
Do stołu prosić czas.

Zróbmy mu miejsce
i naprzeciw siebie
wolne - dla gościa,
dla mnie i dla ciebie...

Białym opłatkiem
łamiąc pojeźdźni,
śpiewajmy: Witać
Jezu Ukochany!

I życzymy sobie:
By Pan Bóg na co dzień
Jedynym Panem
w sercach i w narodzie!

Wierni z wyboru
zginać kark, kolana,
tylko przed obliczem
Najwyższego Pana

Zawsze z Nim, o Nim
pamiętać po kres dni.
Widzieć Go wszędzie:
Ja w Tobie, we mnie - Ty...

Hej, coroczna kolęda!
Z Panem Bogiem gawęda!
Noc prawdziwa to i święta,
mówią ludzie i zwierzęta...
Hej, kolęda, kolęda!!

Hej, chwalebna kolęda!
O czym będzie gawęda?
Każde stworzenie na ziemi,
chwali jak mu między swymi....
Hej, kolęda, kolęda!!

Hej, prastara kolęda!
Samo życie - legenda!
Stwórz co rozum ma i wolę,
że go wywiedziono w pole...
Hej, kolęda, kolęda!!

Hej, nieziemna kolęda!
Zmieniła się komenda!
Wół i osioł, jak co roku -
większy ciężar, mniej obroku...
Hej, kolęda, kolęda!!

Hej, rodzajna kolęda!
Beczy owca przybłąda:
Rzecz to, Pnie niesłychana,
z owcy zrobić chcą barana!!
Hej, kolęda, kolęda!!

Hej, orężna kolęda!
Komu za, reprimenda?
W Imię Najwyższego Pana,
a przed sobą na kolana....
Hej, kolęda, kolęda!!

Kolęda niepojęta!
Ludzkim głosem bydłęta?
Baran, wół i osioł społem
Panu Bogu biją czołem....
Hej, kolęda, kolęda!

To kolęda - Laboga!
Dla niewiernych przestroga!
Ciekaw, sprawdzić chciał - nie wierzył
Koń go kopnął i nie przeżył...
Taka wiary potęga!!!
Podnieś rączkę Boże Dziecię
Racz nie gardzić żadną szopką.
I błogosław sprawiedliwie;
Bożą rączką albo stopką!

W Nowym Roku i w każdym kątku

Zawsze ktoś i wszystkie ktosie,
co się da, to do się...
W Nowym Roku - dla każdego:
Najlepszego i Do siego!!

Tocząc o życie boje,
zwłaszcza aby wyjść na swoje;
w każdym kątku, wbrew wynikom
po dzieciątku - bojownikom...



Krzyżówka

UWAGA DOROSLI! UWAGA DZIECI!

ZAPRASZAMY DO NASZEJ ŚWIĄTECZNEJ KRZYŻÓWKI KTÓREJ SPONSOREM JEST SKLEP

**** NA PIEKLE ****

SKLEP "NA PIEKLE" JEST JEDYNYM SKLEPEM SAMOOBŚLUGOWYM W WILAMOWICACH W OKRESIE PRZEDŚWIĄTECZNYM SKLEP OFERUJE WYJĄTKOWO ATRAKCYJNY WYBÓR TOWARÓW. SAMOOBŚLUGA UŁATWI WAM JEGO ZAKUP CENY WYJĄTKOWO ATRAKCYJNE! PRZYJDŹ, ZOBACZ!
KAŻDA Z OSÓB, KTÓRE W DNIU 24.grudnia (WIGILIA) DO GODZ. 12.00 ZGŁOSI SIĘ Z PRAWDŁOWO ROZWIĄZANĄ KRZYŻÓWKĄ OTRZYMA UPOMINEK! OSOBA, KTÓRA ZGŁOSI SIĘ PIERWSZA OTRZYMA PRAWDZIWEGO WIELKIEGO WIGILIJNEGO KARPIA!!!

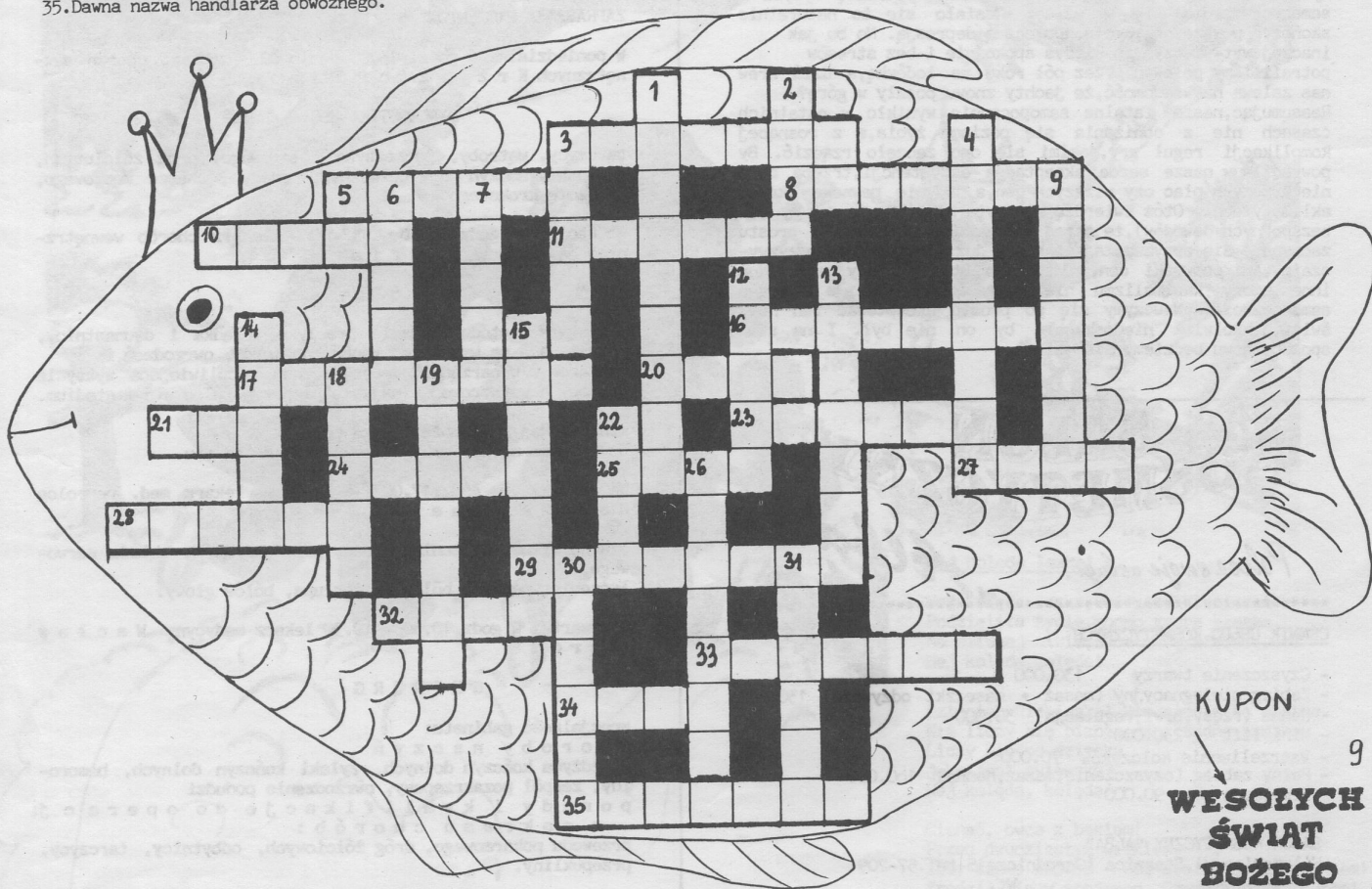
Zabrać należy dodatkowo kupon umieszczony w dole krzyżówki!!!
SKLEP "NA PIEKLE" OGŁASZA TAKŻE KONKURS Z NAGRODAMI DLA OSÓB KTÓRE W OKRESIE PRZEDŚWIĄTECZNYM (od 21 do 31 grudnia) ZAKUPIĄ ARTYKUŁY SPOŻYWCZE ZA JEDNORAZOWĄ SUMĘ POWYŻEJ 200.tys. złotych!!
Losowanie nagród odbędzie się w redakcji "Wilamowic i Okolic" a listę nagrodzonych umieścimy w następnym numerze.

Poziomo:

- 3.Rodzaj folii do wykonywania ozdób choinkowych (anielski wios)
- 5."Biorą zdenerwowanego człowieka"
- 8.Tradycyjna nazwa choinki.
- 10.Zimowa zabawa.
- 11.Rzadkie imię żeńskie.
- 16.Łączy dokumenty.
- 17.Bez niej trudno byłoby przygotować wieczerzę wigilią.
- 20.Zając po wilamowsku.
- 21.Tradycja wigilijna każe aby był jałowy.
- 23.W kiszoncej kapuście
- 24.Jak mówi przysłowie "..... lubi pływać".
- 25.Na poprzedniej okładce "WiO",
- 27.Biblijne zoo.
- 28.Przydatne w przygotowaniach do balu.
- 29.Jedna z wielu wokół zimnego ognia.
- 32.Inaczej kawior.
- 33.Owczyl serek.
- 34.Pożądaný gość na zimowej drodze.
- 35.Dawna nazwa handlarza obwoźnego.

Pionowo:

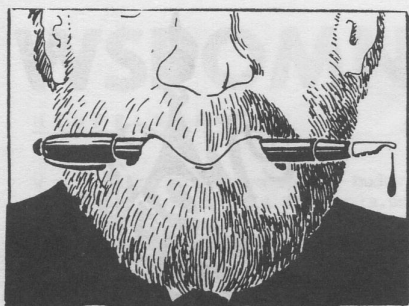
- 1.Boże Narodzenie po Wilamowsku,
- 2.Babelki w proszku.
- 3.Nie powinno go zabraknąć na tradycyjnym wigilijnym stole.
- 4.Z pastuszkami w szopce.
- 6.Staropolska nazwa zabaw.
- 7.Beczy przy byle okazji.
- 9.Nieodłączny przy wieczerzy wigilijnej.
- 12.Można je spotkać w barszczu.
13. Dzień przedświąteczny.
14. Często pomaga w życiu.
15. Tej ryby raczej nie jadamy na wigilię.
18. Czasami towarzyszy kolednikom.
19. Dawna nazwa pasztetowej.
22. Znajdziesz go w każdej potrawie.
26. Ruskie do zjedzenia.
30. Drewniane naczynie na mleko.
31. Towarzysz Melchiora.



KUPON

9

**WESOŁYCH
ŚWIĄT
BOŻEGO
NARODZENIA**



Dyrdymałki pod choinkę

Jak niektórzy z Państwa być może jeszcze pamiętają, rok temu twierdziłem, że będzie gorzej. I było gorzej, chociaż wielu z Was nie chciało w to wierzyć. Dziś z równą stanowczością twierdząc, że teraz będzie już coraz lepiej. Znowu Państwo nie wierzyście? A jednak znowu pewnie wyjdzie na moje! Będzie coraz lepiej, przysięgam Wam i jakiegokolwiek perturbacje gospodarcze (co do zaistnienia których nie ma najmniejszych wątpliwości) będą dla naszego samopoczucia zupełnie nieszkodliwe. Niewiarygodne, nieprawdaż? A jednak mam na ten temat swoją własną małą teorię, którą zupełnie bezinteresownie mam zamiar się podzielić. Zakładam, że nasze schodzące w ostatnich dwóch latach na psy nastroje nie były bezpośrednim wynikiem pogarszania się poziomu życia. Przekonany jestem bowiem, że poziom ten u 90% obywateli wzrósł znacząco, czego świadectwem są dla mnie niebałamutne liczby i statystyki a własne oczy. Dlaczego zatem czuliśmy się coraz gorzej, skoro obiektywnie było nam coraz lepiej? Tłumaczę to faktem, że ostatnie lata przeżywalismy szok egzystencyjny na skalę ogólnonarodową. Elementarne nasze przyzwyczajenia, sposoby zachowań i stereotypy myślowe przestały nagle pełnić wobec nas usługową rolę. Prościej mówiąc, przestały się nam na cokolwiek przydawać. Znaleźliśmy się w sytuacji pijanego dziecka we mgle. Zakorzeniony w nas od dziecka leniwy konformizm skamleć zaczął o stabilizację i pewniki, na których oprzeć by można było tak nam przecież potrzebne poczucie świętego spokoju. Organizm wychowany w gnuśnym świecie socjalizmu realnego chorobliwie reaguje na element niespodzianki. Tymczasem życie w swoim naturalnym biegu jest grą, a więc ciągiem działań gdzie uwzględniane muszą być ciągle zmieniające się sytuacje i konfiguracje. Jedni uznają to za bardzo męczące inni za niezwykle zabawne. Nasz socjorganizm należał do tej pierwszej grupy. Monotonna wegetacja z ściśle i wąsko określonymi granicami potencjalnych możliwości zabiła w nim skutecznie potrzebę ryzyka i samosprawdzenia się w walce. Musiało się to naturalnie skończyć powszechną, ogólnospołeczną depresją. No bo jak inaczej wytłumaczyć, że kiedyś spokojnie i bez stresów potrafilismy polować przez pół roku na łódzkę, a dziś krew nas zalewa na wiadomość, że jachty znowu poszły w górę? Reasumując, nasze fatalne samopoczucie wynikało w ostatnich czasach nie z obniżania się poziomu życia, a z rosnącej komplikacji reguł gry, jakimi się ono zaczęło rządzić. By powrócić w nasze serca akceptacja egzystencji, trzeba było nie wyższych płac czy niższych cen, a jedynie pewnego okresu aklimatyzacji. Otóż twierdząc autorytarnie (bo nie mam bezspornych dowodów), że okres ten dobiega końca. Po prostu zaczynamy się przyzwyczajać. Kiedy już się zupełnie przyzwyczailiśmy, ani podwyżki cen, ani ryzyko utraty pracy ani żadne inne zmyry kapitalizmu nie wytrącają nas już z dobrego samopoczucia. Nauczmy się po prostu akceptować ten nowy świat, jakkolwiek niedoskonały by on nie był. I na swój sposób znowu będziemy szczęśliwi.

W. Pyka

SALON KOSMETYCZNY

Poleca swoje usługi:

„Alba”

CENNIK USŁUG KOSMETYCZNYCH

- Czyszczenie twarzy 130.000
- Zabieg pielęgnacyjny (masaż + maseczki odżywcze) 130.000
- Henna (rzęsy, brwi, regulacja) 30.000
- Mini lift 230.000
- Wstrzeliwanie kolczyków 70.000
- Pełny zabieg (czyszczenie, masaż, henna) 150.000
- Depilacja nóg 90.000

SALON KOSMETYCZNY "ALBA"

Wilamowice ul. Staszcica (Ogrodnicza) 5 tel. 57-209

Pon. Wt.
Czynny: Śro. 10.00 - 16.00 Czw. 13.00 - 19.00
Sob. Pt.

Jest zwyczaj aby pod koniec roku życzyć czegoś nie tylko naszym bliźnim, ale i sobie samemu. Otóż przyznam się, że zadanie to po raz pierwszy sprawia mi duży kłopot. Dawniej przyjemnie życzyłem sobie kolorowego telewizora, zagranicznej podróży, bardziej zachodniego (a więc scywilizowanego) stylu życia. I co? Mam kolorowy telewizor, z wyjazdem na Zachód też większego problemu nie ma, a zachodni styl życia już mi przyznam szczerze wychodzi bokiem. Mam natomiast uzasadnione obawy, że może mi braknąć gotówki na węgiel opałowy. Ale przecież nie będę sobie życzył na Nowy Rok więcej węgla, bo brzmi to conajmniej niepoważnie. Co było dla mnie kiedyś luksusem mogę obecnie zdobyć bez specjalnych trudności, natomiast komicznym sposobem mam trudności w zaopatrzeniu się w rzeczy, które kiedyś były sprawą bagatelną. Oby nie przyszło mi kiedyś składować do świętego Mikołaja prośby tego mniej więcej typu: "Kochany Mikołaju, dziękuję Ci serdecznie za Toyotę, antenę satelitarną i wycieczkę do Egiptu. To było z twojej strony naprawdę miłe. W tym roku bądź tak miły i spraw, aby stać mnie było każdy dzień na bochenek chleba"

Twój Wiesław Pyka

GABINETY LEKARSKIE ZAPRASZAJĄ

XX

NOWO OTWARTÉ GABINETY LEKARSKIE W WILAMOWICACH

Wilamowice ul. Sobieskiego 2/4 (blok I piętro)

ZAPRASZAJĄ PACJENTÓW

W poniedziałki w godz. 15.00 - 16.00 - lekarz chorób wewnętrznych Krzysztof Bizoń

DIAGNOSTYKA USG:

tarczycy, wątroby, pęcherzyka żółciowego, dróg żółciowych, trzustki, naczyń jamy brzusznej, nerek, pęcherza moczowego, gruczołu krokowego.

We wtorki w godz. 16.00 - 17.00 - lekarz chorób wewnętrznych Artur Hadrian

GASTROSKOPIA

najnowsza metoda badania przełyku żołądka i dwunastnicy, pozwalająca na wykrycie stanów zapalnych, owrzodzeń i nadżerek w/w narządów. Jedyna metoda umożliwiająca wykrycie choroby nowotworowej w najwcześniejszym, uleczalnym stadium.

Nie zwlekaj gdyż może być za późno!

Do badania należy przyjść po lekkim śniadaniu.

We wtorki w godz. 17.00 - 18.00 - lekarz med. neurolog Bożena Rauer

Diagnostyka, leczenie, porady przy chorobach układu nerwowego, leczenie: nerwic, bólów kręgosłupa, bólów głowy.

W czwartki w godz. 18.30 - 19.30 lekarz medycyny Wacław Byrdy

CHIRURG

specjalność gabinetu:
choroby naczyń
miażdżycy kończyn dolnych, żylaki kończyn dolnych, hemoroidy, zespół pozakrzepowy, owrzodzenie podudzi
porady i kwalifikacje do operacji z zakresu chorób:
przewodu pokarmowego, dróg żółciowych, odbytnicy, tarczycy, przepukliny.

GABINETY LEKARSKIE ZAPRASZAJĄ !!

XX